

Fragment relacji świadka historii



ANDRZEJ BANDYK

ur. 1952, Owiesno



Zakres terytorialny i czasowy	Owiesno, 1946
--------------------------------------	---------------

Osiedlenie się Stanisława Bandyka we wsi Owiesno

Po wojnie, po podpisaniu kapitulacji, Ziemie Zachodnie już były polskie i tu dawali parcele. Powstał PUR i przydzielali je żołnierzom oraz tym, których wysiedlili i wywieźli ze Wschodu. Później przyjeżdżali też ci, których nie wywieźli. Dawali różne zabudowania, bo Niemcy musieli opuścić te tereny. Tylko kilka rodzin zostało, gdy mąż miał żonę Niemkę, a on był Polakiem albo odwrotnie, jak był Niemcem, a żona była Polką. Mieszkała tu kobieta o nazwisku Mejza, której mąż zginął pod Lenino. Bardzo fajna kobieta. Ona opowiadała różne historie, jak tu było podczas wojny, jak przywozili Polaków na roboty, jak Niemcy ich traktowali. Wspominała też przebieg tego frontu, bo tu były walki. Tato tutaj przyjechał i dostał niewielką gospodarkę ze stajnią i stodołą. Po wojnie jeszcze rozminowywał pola minowe i jak przyszedł do swojego domu, to tam już ktoś mieszkał. A to mieszkała kobieta, która przyjechała z ojcem z Krakowskiego. Ich wieś nazywała się Krzyszkowice. Tu po wojnie, po przejściu frontu powstała komisja. Ludzie z tej komisji zanim zaplombowali dom, jak Niemcy się wyprowadzali, najpierw go ograbili i wywozili stąd porcelanę, zegary, inne cenne rzeczy. Tato, jak przyjechał do tego swojego domu, był jeszcze kawalerem. Jeden jego brat mieszkał tu obok, a drugi dalej, za kościołem. Ci, którzy zajęli dom taty, kazali szukać nowego domu. Ta kobieta z Krzyszkowic opowiadała, że jej ojciec powiedział do niej: *Mam trzy domy. W którym Zosiu chcesz mieszkać? Tu w Owiesnie czy tam w Ostroszowicach?* I ona sobie wybrała ten dom, który miał należeć do mojego ojca. Tato dostał mały pokój i tam mieszkał. Nikt wtedy nie kierował sprawą do sądu, żeby udowodnić swoją własność. Ja nawet akt nadania gdzieś miałem na tamten dom. Najstarszy brat przyjechał tu pierwszy, jak wracał z Sybiru. Tu było dosyć dużo osób, które na Sybirze razem mieszkały. Z Trościańców też jest tu kilka rodzin. Oni się tu później gościli jak rodzina. Mieli tu jedną krowę na trzy rodziny. Jeden brat brał mleko rano, drugi brał w obiad, trzeci na kolację. Wspólnie gospodarzyli. Ale tato tu mieszkał u kogoś, to nie było jego. Młodszy brat taty, który mieszkał za kościołem, któregoś razu zaszedł pod dom numer 72, gdzie ja się później urodziłem. Ten dom był przestrelony i jeden pocisk został w ścianie. Nikt tam nie zamieszkał, bo się bał, że ten pocisk wybuchnie. Dom był stary, bez stodoły i zaplecza. Tato wyciągnął ten pocisk. Nie wiem, co z nim zrobił. Zamieszkał w domu nadającym się do remontu. Kobieta, która zajęła dom taty, zabrała go swojej rodzinnej wsi Krzyszkowice, gdzie poznał moją mamę.

Data utworzenia	19 lipca 2024
Rozmawiał/a	Martyna Krzysińska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami